TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

ŚLUBY JASNOGÓRSKIE (3)65 LAT PÓŹNIEJ. CZY JESTEŚMY WIERNI DZIEDZICTWU PRYMASA?

Kacper Kita · 25 września 2021



Beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego powinna stanowić dla nas okazję do pogłębienia znajomości jego nauczania i odniesienia go do otaczającej nas współczesnej rzeczywistości. Jeśli to zignorujemy, grozi nam „skremówkowanie" Wyszyńskiego i poprzestanie na kilkudniowym festiwalu powtarzania, że Prymas Tysiąclecia „Wielkim kapłanem i wielkim Polakiem był".

Skąd wzięły się śluby?

Tej okazji nie można zmarnować również dlatego, że Stefan Wyszyński pozostawił po sobie niezwykle wiele pism i myśli, z których wyłania się cenna wizja Polski. Polski jednocześnie katolickiej, narodowej i sprawiedliwej. Wiele z tych wskazówek jest uniwersalnych, a niektóre nawet bardziej aktualne dzisiaj niż za życia kardynała. Dziś bowiem mamy do dyspozycji niepodległą Polskę i to od nas zależy, jak ją urządzimy. To nasza odpowiedzialność wobec pokoleń Polaków, które zmagały się z zaborcami, wojnami, okupacją hitlerowską i PRL, a także wobec wszystkich tych, którzy przyjdą po nas. Narodu nie stanowią bowiem jedynie jego aktualnie żyjący członkowie.

W sierpniu 1956 roku prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, był już od trzech lat więziony przez

władze PRL, prześladujące Kościół i dążące do maksymalnego osłabienia katolicyzmu wśród Polaków – podobnie jak dziś demoliberalny establishment medialno-polityczno-finansowy. Mimo to Prymasowi udało się napisać, a następnie przemycić tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Janina Michalska schowała otrzymany od Wyszyńskiego tekst pod bluzkę i wywiozła go z Komańczy do Częstochowy. Śluby zostały przygotowane na 300-lecie ślubów króla Jana Kazimierza Wazy.

W 1656 roku, podczas potopu szwedzkiego, w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie polski monarcha uroczyście oddał Polskę pod opiekę Matki Bożej. Nasz kraj prawie w całości znajdował się wówczas pod kontrolą Szwedów i Rosjan. Jan Kazimierz ślubował przed obrazem NMP Łaskawej znacząco poprawić los chłopów i mieszczan Rzeczypospolitej, gdy zostanie ona uwolniona spod okupacji. To on nazwał wówczas Matkę Bożą Królową Korony Polskiej. Trzy stulecia później prymas Wyszyński chciał odnowić te śluby. Polska nie miała już króla ani w ogóle suwerennego rządu. W historii naszej Rzeczypospolitej w takich sytuacjach interreksem był właśnie prymas. To on brał odpowiedzialność za powierzone sobie stado – polski, katolicki naród. Z tej roli kardynał Wyszyński przez 33 lata wywiązywał się znakomicie. Po nim „niekoronowanym królem Polski" był Jan Paweł II. Efekty powstałej po jego śmierci pustki obserwujemy dzisiaj – ale o tym kiedy indziej.

Pełen tekst ślubów można znaleźć tutaj. Warto przeczytać je w całości, bo to tekst naprawdę krótki, a niezwykle treściwy, podniosły, piękny, a przy tym aktualny. Tu chciałem przytoczyć jedynie kilka fragmentów. 26 sierpnia 1956 roku, w święto Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, w celu wysłuchania i złożenia tych ślubów na Jasnej Górze zebrało się aż milion Polaków. Milion osób – choć Polacy byli wtedy biedni, nie było mowy o wysokiej jakości, sprawnie funkcjonującym transporcie publicznym, a mało kto miał samochód. Do tego komuniści robili, co mogli, by odciągnąć ludzi od wyprawy do Częstochowy. A jednak.

„Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy".

(...)

„Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym".

> W tym zdaniu dobrze widać cenne spojrzenie kardynała Wyszyńskiego na człowieka. Człowieka, który nigdy nie jest i nie może być wyabstrahowaną jednostką. Który funkcjonuje w ramach konkretnych wspólnot, których negacja jest czymś nienaturalnym i autodestrukcyjnym. Człowiek potrzebuje wspólnoty rodzinnej, wspólnoty narodowej i wspólnoty społecznej. Wykorzenienie prowadzi człowieka do egoizmu lub pustki, czasem wręcz rozpaczy, które może jedynie zagłuszać kolejnymi aktami hedonizmu. Choćby kupieniem sobie nowego produktu czy sprawieniem sobie czysto fizycznej przyjemności. To szczególnie aktualne dziś, gdy całość maszyny medialno-popkulturowej nastawiona jest na produkcję jednostek chcących w nieskończoność „emancypować się" z wszelkich trwałych więzi.

CZYTAJ TAKŻE: Patriotyzm prymasa Wyszyńskiego

Prymas wzywa do walki z grzechem

„Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios, dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię – pod przewodem Kościoła katolickiego – do Ojczyzny wiecznej".

To niezwykle ambitne wezwanie – cały naród ma odtąd wyrzec się grzechu ciężkiego! Kardynał Wyszyński oczywiście wiedział, że tak się nie stanie. Wiedział jednak, że dla zbawienia dusz powierzonych mu owieczek niezbędne jest przypominanie im, że istnieje grzech ciężki, przez który człowiek zrywa swoją więź z Bogiem. Przez który człowiek skazuje się na potępienie. Który zmazać można jedynie poprzez sakrament pokuty. Prymas przypomnienie o groźbie piekła i tym, co, w człowieku złe, brudne, czego się wstydzi, łączy tu z piękną wizją Polski jako Domu Bożego. Jako kraju, w którym walka z własną słabością jest czymś powszechnym. Znów – Prymas rozumie, że człowiek nie jest wyabstrahowaną jednostką, a społeczeństwo i naród nie są zbiorami jednostek. Człowiek powiela w swoim zachowaniu wzorce, które obserwuje u innych, z którymi styka się w przestrzeni publicznej. Co więcej, człowiek jest grzeszny i słaby. Pozostawiony samemu sobie, bez presji grupy, łatwo się degeneruje i staje egoistą. Dlatego przestrzeń publiczna potrzebuje być nasycona chrześcijańską moralnością. Człowiekowi łatwiej jest walczyć ze swoją słabością, kiedy czuje, że nie jest w swoich wysiłkach sam. Czuje, że jest częścią wspólnoty wzajemnie wspierających się bliźnich, z którymi czuje więź. Starających się jak najlepiej urządzić dom, w którym razem żyją, dla wspólnego dobra. Dzięki takiej postawie Polska może być, zgodnie z wezwaniem Wyszyńskiego, Bramą Niebios. Polacy mogą jedni drugich brzemiona nosić i wspomagać się w zbawianiu swoich dusz. W ten sposób pod przewodem katolickiego Kościoła wędrują do swojej Ojczyzny wiecznej.

„Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym".

Kilka miesięcy przed ślubami, w kwietniu 1956 roku, władze PRL zalegalizowały aborcję „ze względu na trudne warunki życiowe kobiety", co w praktyce oznaczało dzieciobójstwo na życzenie. W tych niezwykle trudnych czasach – Polska nie tylko nie była niepodległa, ale w dodatku obca władza starała się narzucić Polakom tego rodzaju barbarzyństwo – prymas Wyszyński nie mógł nie przypomnieć, że „walka o każde dziecko i każdą kołyskę" jest świętym obowiązkiem. Obrona najniewinniejszych z ludzi, nienarodzonych jeszcze dzieci, które nie miały nawet szans zgrzeszyć, a są zagrożone morderstwem, to oczywista powinność chrześcijanina. Pragmatyczny wobec PRL-owskich polityków Wyszyński tu nie chce iść na kompromisy. Nie proponuje rządowi spotkania się w połowie drogi. Pewne wartości są po prostu nienegocjowalne. Jaką radością dla Prymasa w Niebiosach musiał być zeszłoroczny zakaz zabijania chorych dzieci!

Jednocześnie kardynał Wyszyński wielokrotnie zauważał, że aborcja jest jednocześnie zbrodnią na narodzie. Naród, który morduje własne dzieci, swoje kobiety uczy egoistycznego odrzucania macierzyństwa, a swoich mężczyzn egoistycznego odrzucania roli ojca odpowiedzialnego za dzieci i ich matkę, sam skazuje się na zagładę. Płytka, chwilowa przyjemność jednostek wygrywa z długoterminowym dobrem wspólnoty. Jednocześnie z dobrem tychże jednostek, które tracą szansę stania się kimś znacznie więcej niż atomami dzięki pracy nad sobą i miłości.

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Michnik broni Kościoła?

Małżeństwo, godność kobiety i ognisko domowe – filary Polski

„Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne".

Jakże często w dyskusjach o aborcji pojawia się argument – tak wam zależy na dobru dzieci, ale jak się już urodzą, to o nich zapominacie. Prymas Wyszyński w tych i poprzednich słowach zobowiązuje swoje owieczki, by nigdy tak nie postępowały. „Straż nad każdą kołyską" oznacza również walkę na śmierć i życie o dobro każdego narodzonego już Polaka, który jest zbyt mały, by odpowiadać za siebie. Dzieci są wspólnym dobrem całego narodu. Jeśli z jakiegoś powodu nie mogą liczyć na dostateczną opiekę ze strony rodziców, trzeba im ją zapewnić.

W pierwszej kolejności należy przypominać wszystkim rodzicom o obowiązkach, jakie mają wobec swoich dzieci. Największym dobrem, jakie może otrzymać każde dziecko, jest bowiem właśnie ognisko domowe, w którym opiekować się będą nim trwale ze sobą związani oraz szanujący się nawzajem matka i ojciec. Jakże wielu jest dziś mężczyzn nazywających siebie najprawdziwszą czy najbardziej narodową prawicą, a jednocześnie pogardzających kobietami i wręcz marzących o tym, by upokarzać je i traktować je jak przedmioty! Jeśli chcemy przezwyciężyć kreowaną przez establishment wojnę płci oraz promowany przezeń permisywizm, musimy właśnie „stać na straży godności kobiety". A żyjemy w czasach, w których wbrew hasłom o „wyzwoleniu" przestrzeń publiczna jest przesycona upadlającym nasze matki, siostry, córki, przyjaciółki i znajome obrazem kobiety jako przedmiotu. W ten sposób u obu płci promowane są egoizm, rozwiązłość, resentyment, brak odpowiedzialności i zakłamanie. A demoliberalni demiurgowie otrzymują swoją samospełniającą się przepowiednię i „wojnę płci".

Jakże wielu jest też dziś katolików, katolickich duchownych i hierarchów, dla których nierozerwalność małżeństwa to fikcja, a unieważnienie go to papierek, który wystawia się za odpowiednią cenę. Tacy hipokryci czynią często Kościołowi większą szkodę niż najwięksi „postępowcy" i najbardziej zatwardziali rozpustnicy. „Napisane jest: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców". Polska musi być prawdziwym Domem Bożym, a nie jaskinią zbójców.

Miłość i sprawiedliwość

„Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących".

Prymas Wyszyński przez całą swoją posługę kapłańską był blisko zwykłych, ubogich często ludzi. Rozumiał znaczenie potrzeb materialnych. Wiedział, że wyprany z moralności chrześcijańskiej kapitalizm i „cnota egoizmu" prowadzą do traktowania drugiego człowieka jak przedmiotu. Kardynał chciał dbać o „ludzi pracy" – naprawdę, jak chrześcijanin, nie jak komuniści, rządzący wówczas Polską. Miejscu pracy w jego nauczaniu cały tekst na naszym portalu poświęcił prof. Rafał Łętocha.

Prymas Wyszyński jest tak dobrym wzorem dla nas i ludzi każdej epoki również dlatego, że umiał łączyć jednoznaczne słowa „tak, tak, nie, nie" z brakiem nienawiści wobec swoich przeciwników. Umiał być ch-

rześcijaninem również wobec tych prześladujących go. W rozsądny sposób przyjmował do wiadomości PRL i starał się w zaistniałych okolicznościach wyciągać maksimum dobra dla narodu, którym się opiekował. W dygnitarzach widział ludzi, bliźnich, których można rzadziej lub częściej przekonać do zrobienia dobra. Dostrzegał w nich jeszcze jedne owieczki, za które powierzono mu odpowiedzialność. Wyszyński pisał w „Zapiskach więziennych" o ludziach, którzy pozbawiali go wolności:

„Nie czuję uczuć nieprzyjaznych do nikogo z tych ludzi. Nie umiałbym zrobić im najmniejszej nawet przykrości. Wydaje mi się, że jestem w pełnej prawdzie, że nadal jestem w miłości, że jestem chrześcijaninem i dzieckiem mojego Kościoła, który nauczył mnie miłować ludzi, i nawet tych, którzy chcą uważać mnie za swego nieprzyjaciela".

Znakomitą lekcją jest dla nas zapis Prymasa po śmierci Bolesława Bieruta:

„Miałem dzisiaj sen. Szedłem ulicą z panem prezydentem Bierutem i z nim rozmawiałem. Gdyśmy się rozstali, pan prezydent przeszedł w poprzek na drugą stronę ulicy, nie zważając na przepisy drogowe. »Jemu to wszystko wolno, nawet gwałcić przepisy o ruchu ulicznym« – pomyślałem sobie wtedy. Szukałem potem go wzrokiem, ale on zniknął gdzieś w oddali. I wtedy się obudziłem... Tego samego dnia dowiedziałem się, że pan prezydent Bierut nie żyje (...) Pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który mnie skrzywdził. Jutro odprawię Mszę św. za zmarłego. Już teraz odpuszczam memu winowajcy, ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjednają Boże Miłosierdzie. (...) Wieczorem znów myślałem o dzisiejszym śnie. Istnieje w świecie komunikacja duchów ludzkich. Tyle razy w ciągu swego więzienia modliłem się za pana prezydenta Bolesława Bieruta. Może ta modlitwa nas związała tak, że przyszedł po pomoc? Oglądałem się za nim we śnie – i nie zapomnę o pomocy modlitwy. Może wszyscy o nim zapomną rychło, ale ja tego nie uczynię. Tego wymaga ode mnie moje chrześcijaństwo".

Tak Stefan Wyszyński podchodził do Bieruta, człowieka narzuconego przez Stalina, odpowiedzialnego za śmierć i cierpienie tysięcy polskich patriotów. Jak więc my możemy nienawidzić naszych dzisiejszych politycznych przeciwników? Kto daje nam do tego prawo? A ilu ludzi w Polsce uważających się za chrześcijan, myśli z nienawiścią i pogardą o Donaldzie Tusku, Rafale Trzaskowskim, Robercie Biedroniu, Leszku Millerze czy Marcie Lempart? Albo i o konkurentach o miano „prawdziwych prawicowców/patriotów/katolików"? Czasem tych, do których nam teoretycznie najbliżej, najłatwiej znienawidzić z powodu jakiegoś sporu. Ilu z nas popada rzadziej lub częściej w faryzejskie „Dziękuję Ci Panie Boże, że nie jestem jak tamten celnik" – „jak tamten lewak", „tamten pederasta", „tamten cudzołożnik", „tamten fajnokatolik"? Musimy wytrwale wypleniać w sobie ten odruch.

CZYTAJ TAKŻE: „Nie zakazujmy aborcji, dokarmiajmy dzieci". A co na to Ewangelia?

Systematyczna praca i zdrowy autokrytycyzm

„Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości, oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!”

Osoby przywiązane do Polski i polskości często przedstawiane są jako ksenofobiczni, narcystyczni pyszałkowie. Oczywiście i takich wśród nich nie brakuje. Nierzadko jednak zdarza się, że to patrioci czy nawet nacjonaliści należą do najbardziej krytycznych wobec własnego narodu. Przykładem tej zdrowej postawy jest kardynał Wyszyński. Uczy on nas bowiem by łączyć zasadniczą afirmację siebie i danej nam rzeczywistości – której elementem jest również naród, do którego należymy – z pokorną, cierpliwą pracą nad własnymi ułomnościami. To od nas, naszego wysiłku, naszej sumienności oraz naszej umiejętności zdobycia się ponad chwilowe przyjemności i egoizm zależy, czy Polska będzie Domem Bożym, jak tego pragnął Prymas.

Pamiętajmy, że „wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych”. Kardynał Wyszyński stawia tu przed nami kolejne trudne zadania. Jednocześnie przypomina, że droga do uwolnienia się z grzechu prowadzi przez ciężką, systematyczną pracę. Do tej pracy jesteśmy zobowiązani na poziomie siebie jako jednostek, na poziomie wszelkich wspólnot, w których funkcjonujemy, a wreszcie na poziomie narodu. Nikt nie mówił, że będzie łatwo. „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/sluby-jasnogorskie-365-lat-pozniej-czy-jestesmy-wierni-dziedzictwu-prymasa/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć